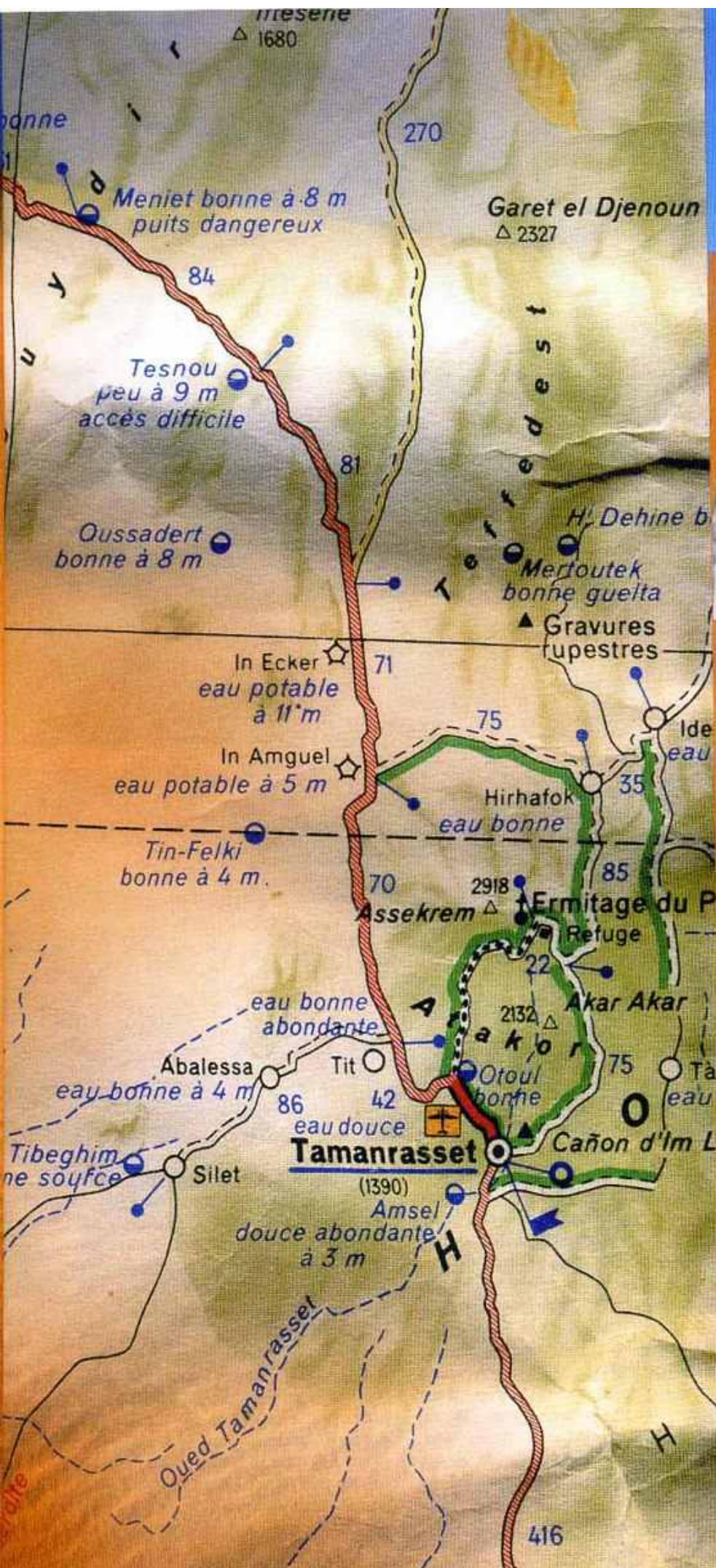


REJS PO MORZU PIASKU

Bóg stworzył kraje bogate w wodę, aby ludzie byli szczęśliwi, a pustynie, aby mogli odnaleźć tam swoją duszę – uważają Tuaregowie.

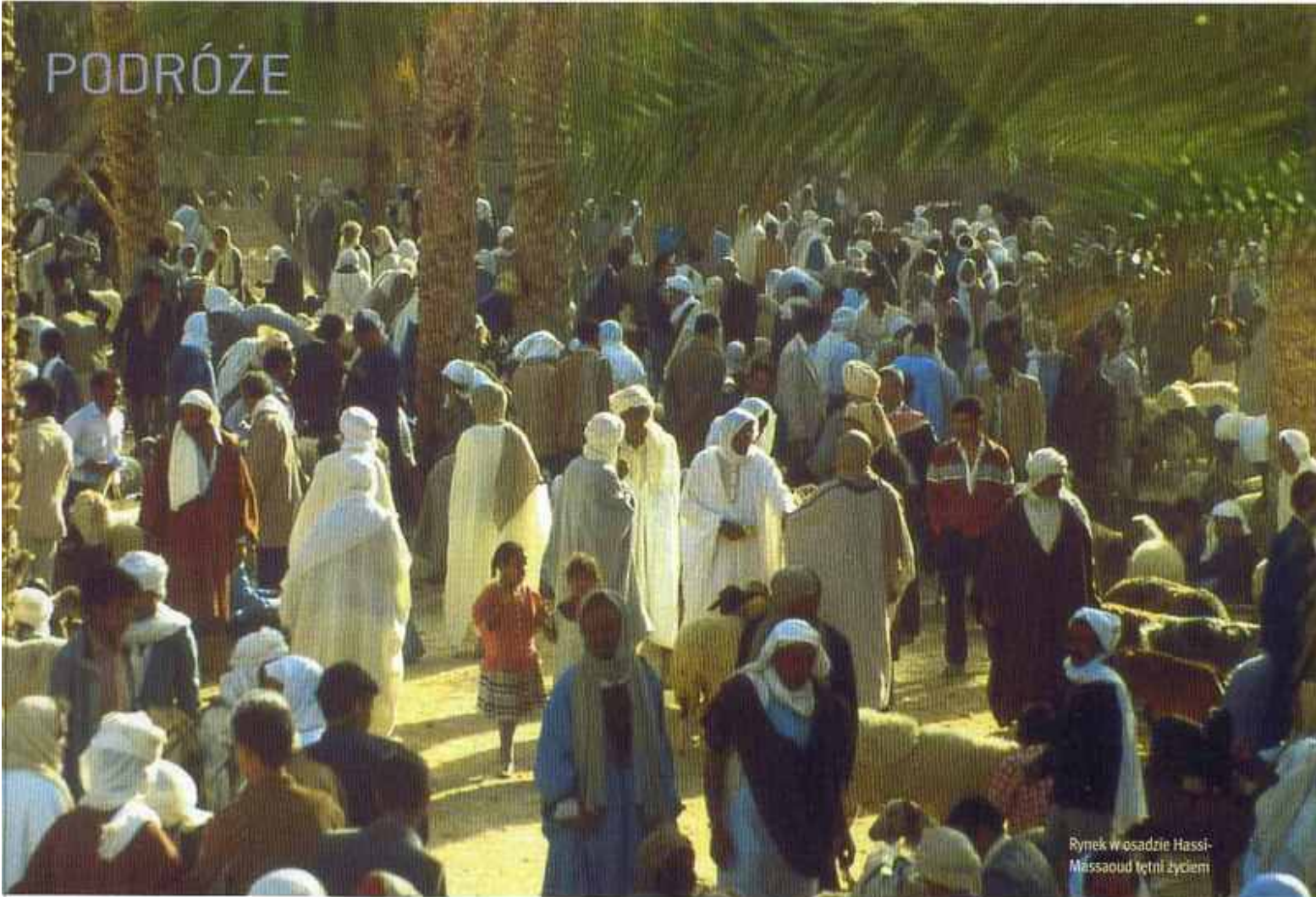


TEKST I ZDJĘCIA JACEK PALKIEWICZ

Autor jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

Po latach powróciłem do Algierii na „pustynię pustyni” i od kilku dni, znosząc upał i rozliczne trudy, próbuję odnaleźć atmosferę Sahary. Wyjechaliśmy z Oranu w konwoju czterech samochodów terenowych. W Timimoun, jednym z najładziej romantycznych zakątków Sahary, pustynia pokazała swoje powszechne znane z widokówek oblicze – oszalamiająco piękne, sinusoidalne zarysy czerwonych wydm, niczym zmysłowe linie kobiecych kształtów. Tęgo magicznego uroku nie są w stanie oddać nawet namiętniejsze fotografie.

Asfaltowa droga wiodzie poprzez kamienistą równinę do Chardai. W głębokiej dolinie pojawia się widok mogary zadrzewionej nawet weteranem podróży. Schłodnie miasteczko z białymi i błękitnymi domkami otoczonymi starożytnym murem obronnym, nad którym góruje wieża minaretu z wysuszonego błota o odcieniu rdzawej czerwieni. Całość pochłonięta przez zielone morze palm daktylowych. Wokół rozciąga się kosmiczne pustkowie i panuje złowroga, martwa cisza. Żadnego punktu odniesienia ani śladu cienia. Tylko w oddali przemyka stado gazeli. Z niebieskiego nieba bucha piekielny, obezwładniający żar. Rozgrzany do białości piasek oslepią swoim blaskiem i odbija promienie słońca, które palą odsłoniętą skórę twarzy i rąk. Dopiero błogi chłód wieczoru przynosi ulgę i regeneruje siły. Mocna i niezwykle słodka, gęsta jak miód herbata, aksamitne niebo i srebrna tarcza księżycowa, miliary gwiazd migoczących jaśnieją



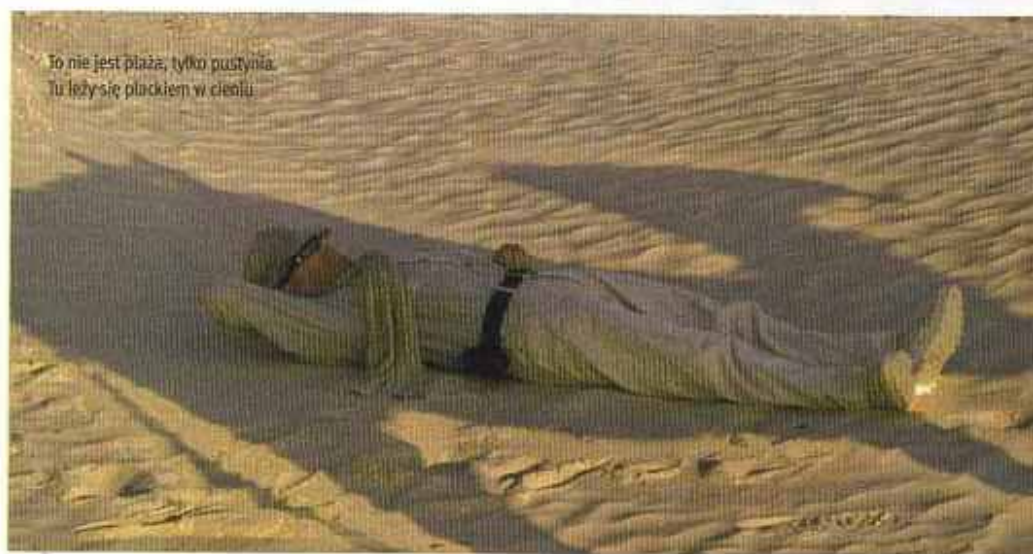
Rynek w osadzie Hassi-Massaoud tętni życiem

szym niż gdzie indziej blaskiem. Można wątpić, czy istnieje coś bardziej pełnego majestatu niż noc spędzona na pustyni.

Czarny punkt na Saharze

Kierujemy się prosto na południe wzdłuż Wielkiego Ergu Zachodniego, o powierzchni równej czwartej części Polski. Wielkie diuny dotykają asfaltu i nierzadko tworzą na nim trudne do przejechania zaspę. Nieoczekiwanie uderza rozżarzony samum. Wszystko zasnuwa się szarością, nadciąga oszalała nawałnica piaskowa. Pomimo szczelnie zamkniętych okien wszędzie wciska się drobny jak popiół piasek. Widoczność ogranicza się do kilkudziesięciu metrów. Mające coś z apokalipsy burze piaskowe były przyczyną niejednej tragedii. Największa wydarzyła się dwa wieki temu w rejonie Tanezrouft, gdzie zaginął słuch po karawanie dwóch tysięcy wielbłądów. Do dziś nie znaleziono jej śladów.

Za rozległą oazą El-Golea, z górującymi nad nią ruinami X-wiecznego berberyjskiego bastionu obronnego, przez kilkaset kilometrów rozciąga się pęsepnny, o surowym pięknie, wyjałowiony z wszelkich form życia kamienisty płaskowyż Tademaït. Całkowicie bezludna, płaska jak stół księżycowa równina, na której nie ma ani jednego zakrętu, ani najmniejszej różnicy wzniesień. To musi usypiać czujność kierowców. Świadczy zresztą o tym nieoczekiwany stromy, kręty zjazd do In-Salah, bo na poboczu leży wiele na wpół zaspanych piaskiem szkieletów porzuconych ciężarówek.



In-Salah to jedno z bardziej skwarnych miejsc na Saharze, kiedyś ośrodek handlu niewolnikami. Osamotniona oaza wśród oceanu piasku, którego olbrzymie fale dotykają kruszących się murów obromych. Nieliczne palmy są znakiem, że nie ma tu zbyt dużo wody. Ponadto zawiera ona dużo magnezu i ma nieprzyjemny smak. Miasteczko nie ma nic do zaoferowania, zatem dalej. Na południe.

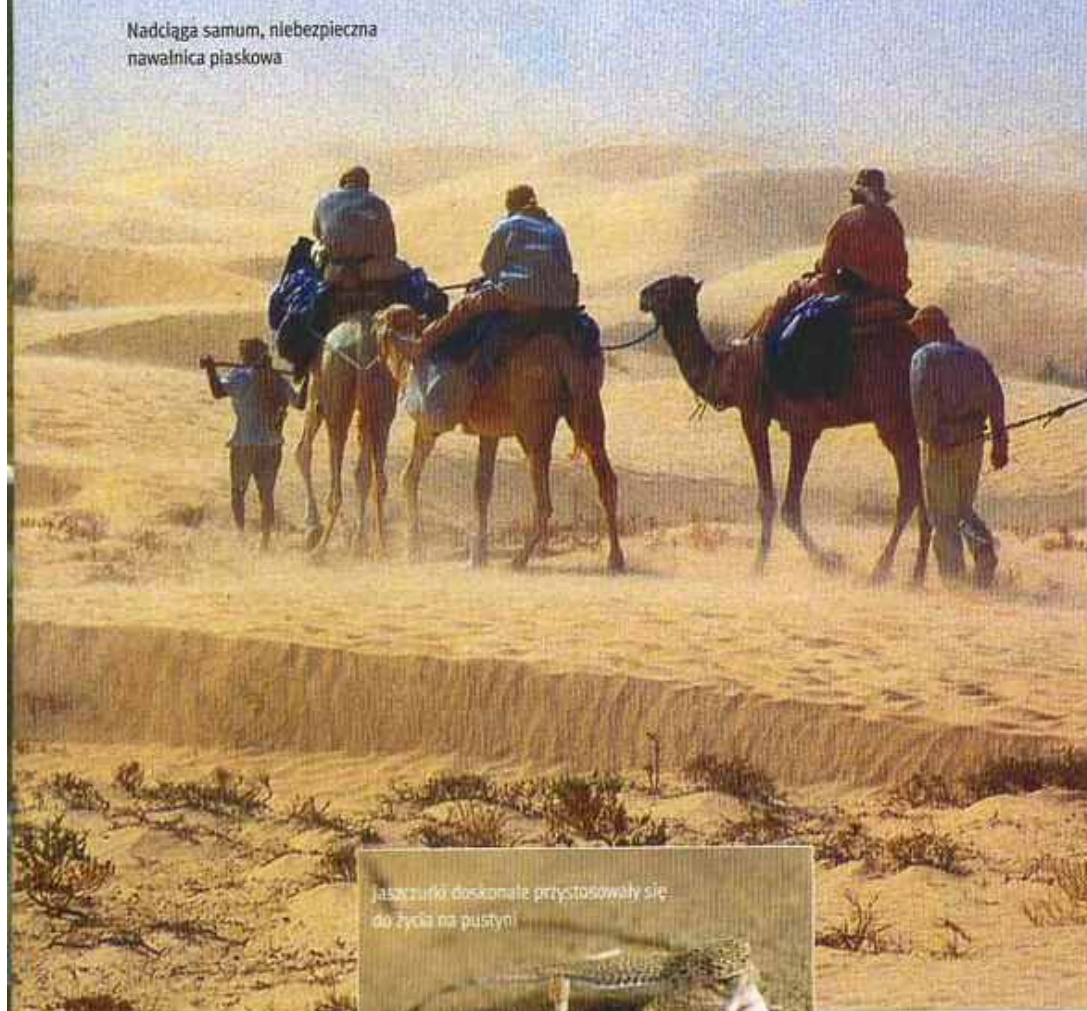
Do lat 70. tu kończył się asfalt i zaczynała się karkołomna pista, jak Włosi nazywają pustynny szlak wyznaczony jedynie śladami samochodów. 15 lat temu na odcinku In-Salah - Tamanrasset położono asfalt, ale tak niedbale, że po kilku latach jego stan był gorszy od dawnego traktu, na który wszyscy kierowcy chętnie powracają.

Pejzaż, który zbliża do Boga

Wreszcie na horyzoncie wyrastają kontury postrzępionego pasma górskiego Hoggar, istnego cudu natury. Nigdy nie zapomnę podziwianej tu kiedyś panoramy rozciągającej się ze szczytu Assekrem, o której pustelnik Charles de Foucauld, arystokrata, były oficer kawalerii, napisał: „Widok jest piękniejszy, niż można by sobie wyobrazić. Nic nie jest w stanie oddać obrazu lasu turni w kształcie iglic, stożków, filarów, zębów skalnych, które rozścielają się u naszych stóp: istna wspaniałość. Nie mogę oderwać wzroku od tego zachwycającego pejzażu, którego piękno i wrażenie nieskończoności zbliżają do Stwórcy”.

Wjeżdżamy do mitycznego Tamanrassetu. Na ulicy przewijają się malowniczy Tuaregowie

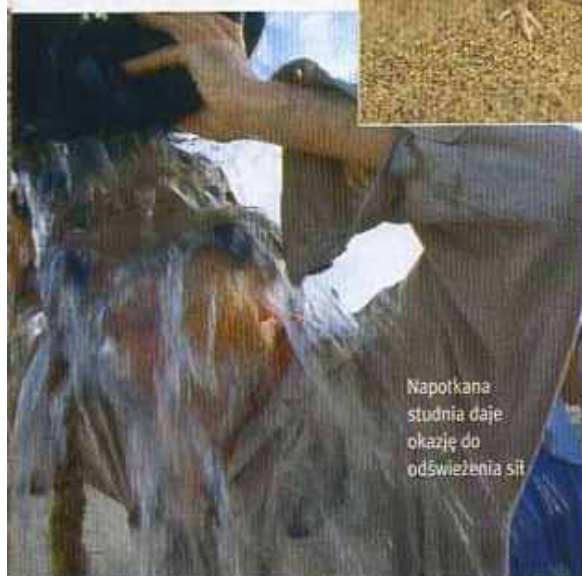
Nadciąga samum, niebezpieczna
nawałnica piaskowa



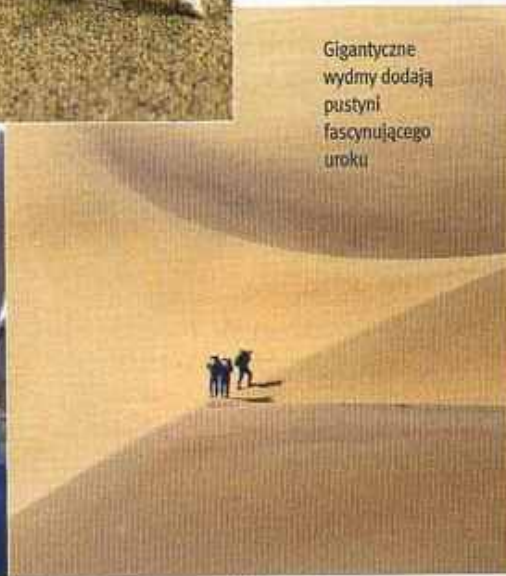
Aszszurki doskonale przystosowały się
do życia na pustyni



Gigantyczne
wydmy dodają
pustyni
fascynującego
uroku



Napotkana
studnia daje
okazję do
odświeżenia sił



w niebieskich burnusach, szalach tradycyjnie zawiniętych na twarzach i z takową, długim mieczem u pasa. To legendami „błękitni ludzie”, wojowniczy władcy pustyni, niezrównani kawalerzyści, odważni do szaleństwa rabusie karawan. W ogrodzie hotelowym, gdzie w cieniu palm szemrze fontanna, kilku Francuzów wypoczywa po trudach podróży. Zapraszam na obiad Sersoufa, jednego z najlepszych przewodników na Saharze. Poznaliśmy się w połowie lat 70. Pochodzi ze szlacheckiego rodu beduińskiego plemienia Beni Hilan, ojciec jego walczył w wyborowym oddziale dromaderów u boku Francuzów okupujących terytorium Tuaregów. Był dla mnie niezastąpionym maestro, zapoznając ze wszystkimi sekretami pustyni i nauczając istot-

nych zasad w tym niegościnnym środowisku: bycia uważnym, pokornym i przeziernym. To baza do wyjazdu do Nigru, dokąd wiedzie jeden z najstarszych szlaków handlowych Sahary. Właśnie tam pojedziemy. Wyruszamy na południe i musimy zapomnieć o asfalcie. Pomocą w orientacji są zardzewiałe beczki po paliwie, nieduże stopy kamieni, drągi metalowe wbite w grunt i zużyte opony samochodowe. Ich widok podnosi człowieka na duchu, bo ma pewność, że znajduje się na właściwej drodze.

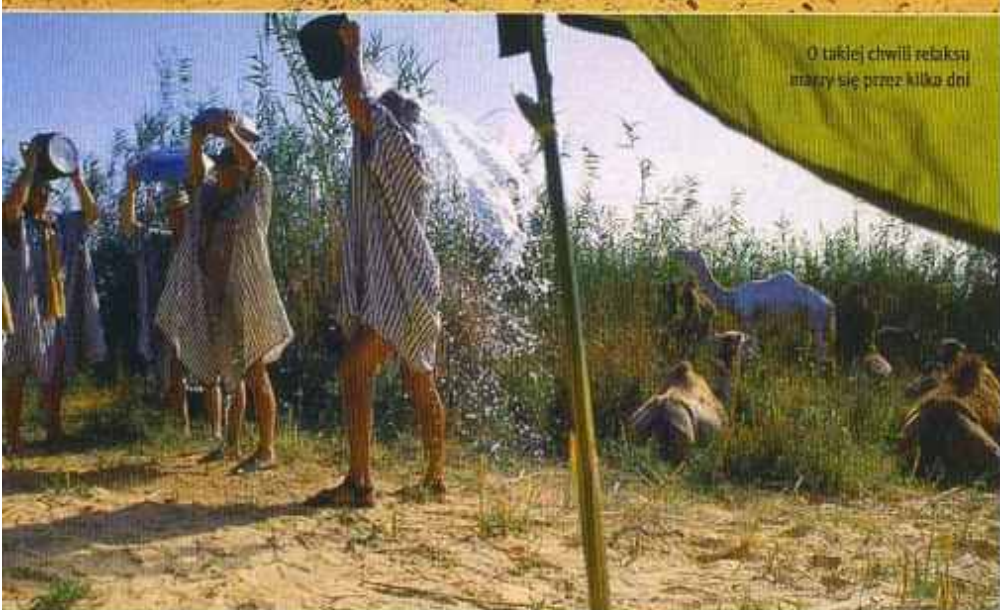
Jak w „Cenie strachu”

Cała pustynia pokryta jest chaotyczną pajęczyną pist. Poza nimi istnieje nieskończona liczba śladów pozostawionych przez auta. ➤

PODRÓŻE



Dłómader potrafi wypić naraz nawet 100 l wody. Musi mu to starczyć na wiele dni



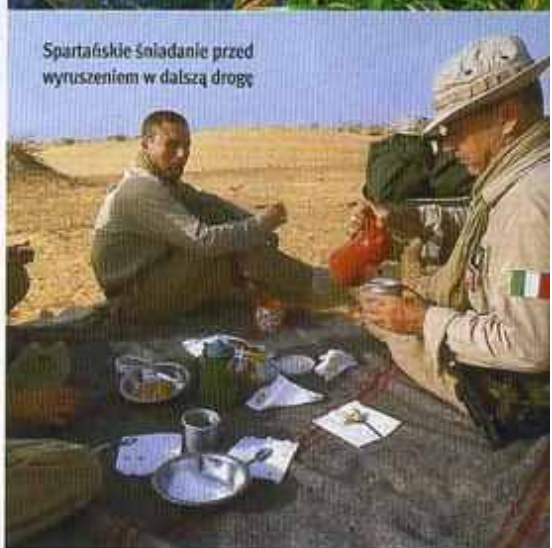
O takiej chwili relaksu marzy się przez kilka dni



Pustynny podwieczorek Tuaregów



Wodę z sadzawki można pić tylko przez specjalny filtr



Spartańskie śniadanie przed wyruszeniem w dalszą drogę

geologów, wojskowych, przemysłowców, techników firmy naftowej Sonarem, a nawet nieświadomych turystów. Uczęszczany trakt to najczęściej cieszące się złą sławą straszliwe „tole ondule”, poprzeczne koleiny, niczym zęby piły wyjeżdżone na twardym podłożu przez ciężarówki. Stopniowo stają się coraz głębsze i osiągają nieraz głębokość 40 cm. Jadąc na takiej gigantycznej tarce z prędkością 15 km/h na godzinę, człowiek może i się nie męczy, ale też nie może doczekać końca podróży. Jeśli jedzie 50-60 km/h, samochód podskakuje jak koń znarowiony. Mózg szaleje, nieustanne wstrząsy stają się nie do wytrzymania, rozluźniają się nakrętki, bagażnik na dachu rozlatuje się. Można zwiariować, kiedy pomyśli się, że po takiej drodze trzeba przejechać 600 km. Dlatego automatycznie przyciska się pedał gazu do 80-100. Wstrząsy ustępują, ale kiedy dotknie się hamulca czy skrzyni zmiany biegów, w jednej chwili można wylecieć z trasy. W konsekwencji – o jeden wrak na poboczu więcej. Na szczęście nie wiziemy ładunku nitrogliceryny, jak bohater filmu „Cena strachu”, któremu też przyszło jechać taką drogą. Najczęściej podróżnik z obolałą głową zbiera z tej nawierzchni na pozornie równoleg-

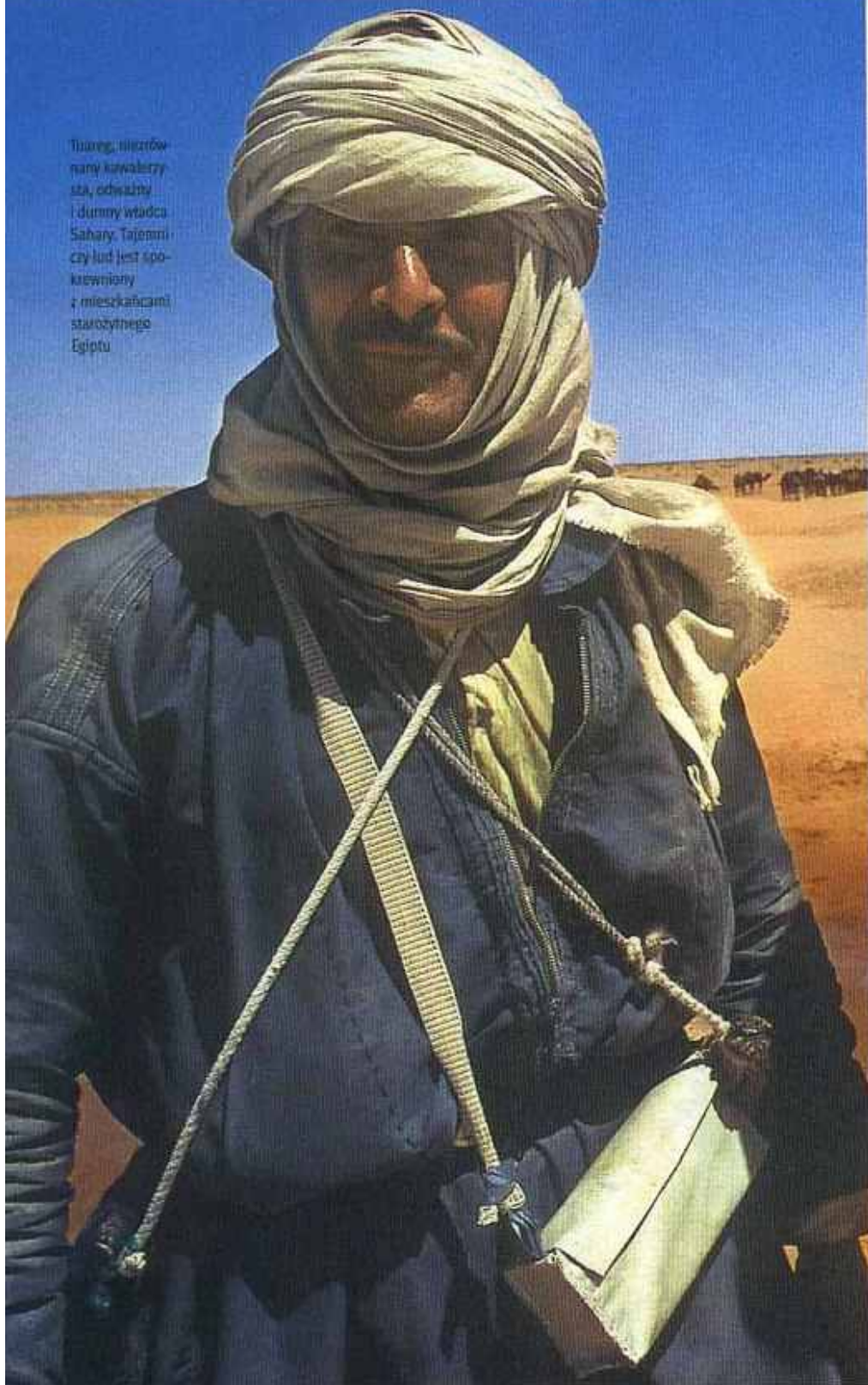
łe, a w rzeczywistości często rozchodzące się ślady przetarte przez innych. Wcześniej czy później okazuje się, że także one pokrywają się coraz głębszymi dołkami. Nerwy nie wytrzymują i kierowca znów zjeżdża na pobocze, gdzie wytoczy nową „prywatną” drogę. Chwila ulgi, jazda staje się wyjątkowo relaksująca. Wkrótce znów wpada na gościniec, po chwili raz jeszcze ucieka na jeden z rozchodzących się szlaków, który niezauważenie oddala się od właściwego kierunku jazdy. Podróżny upojony wygodną jazdą po twardym piasku teraz nieświadomie porusza się jakimś mało wyraźnym śladem. Przychodzi chwila, że na żwirowej równinie ślad opon ginie. Przerażony kierowca decyduje się pojechać na skrót, w kierunku, gdzie według niego powinien przebiegać główny szlak. Zwykle na niego natrafia, ale bywa, że brak doświadczenia wiedzie go w bezgraniczną pustkę. Niewyczuwalny wiatr przesuwając lotne piaski zacierające ślady i wtedy bardzo łatwo jest przekroczyć granicę, spoza której nie ma już powrotu.

Pustynia zmienia duszę

Sahara od tysiącleci pochłaniała tysiące istnień. Ginęli nie tylko poszukiwacze przy-

god czy turyści, ale nawet urodzeni tutaj Beduii. W marcu 1974 r. uczestniczyłem w poszukiwaniu czwórki Włochów, którzy wyjechali do Agadezu w Nigrze. Transsahariana do In-Guezzam biegnie prosto i jest dobrze oznakowana. Trudno sobie wyobrazić, aby można się tu zgubić. A jednak. 200 km za oazą dostrzegli oni z lewej strony pomalowane na białą beczki po benzynie, wyraźnie wskazujące gościniec. Pojechali bez zastanowienia, nie zwracając uwagi, iż kompas nie pokazywał już południa, ale południowy-wschód. Po jakimś czasie zrozumieli błąd i chcieli odnaleźć właściwą drogę, skręcając na zachód. Nie przewidzieli piaszczystych wydm, na których auto polyka paliwo dużo szybciej. Benzyny wkrótce zabrakło.

Turek, niezrównany kowalerysza, odważny i dumny władca Sahary. Tajemni czy lud jest społeczeństwo z mieszkańcami starożytnego Egiptu



NAS
LO
30 M
DŁUGI WE
WILNO, P
LWÓW



ZA ILE NA WYPRAWĘ DO ALGERII?

Wyprawę do Algierii z Jackiem Pałkiewiczem organizuje biuro **Marco Polo Travel** (www.marco-polo-travel.pl). 11-dniowa ekspedycja kosztuje **3170 dolarów** od osoby (grupa liczy maksymalnie 10 osób).

W przypadku samodzielnego wyjazdu należy się liczyć z ceną **450 euro** za samolot do Algieru (Air France, połączenie przez Paryż). Można też dolecieć bezpośrednio z Warszawy do Tunisu za ok. **300 euro** i dojechać 300 km do Algierii taksówką (ok. **60 euro**).

Na miejscu wyprawy i wycieczki organizuje m.in. Narodowa Agencja Turystyczna (www.onat-dz.com).

Algieria jest krajem arabskim i muzułmańskim, ale o dużych wpływach europejskich. Większość Algierczyków mówi po francusku, młodzi również po angielsku. Część kobiet ubranych jest tradycyjnie, część po europejsku. Mężczyznom nie wypada zaczepiać kobiet na ulicy, chyba że są one przedstawione przez towarzyszącego im mężczyznę. Lepiej nie obnosić się z nagością (ale też bez przesady, na plaży bikini jest OK, topless – już nie bardzo). Alkohol dostępny tylko w niektórych sklepach, barach i restauracjach. Pamiętaj, że jeść należy wyłącznie prawą ręką (lewa jest nieczysta – służy do... podcierania się). Jeśli zapalasz papierosa, powinieneś poczęstować wszystkich w towarzystwie. Siedząc, nie pokazuj Arabowi podeszew swoich butów, to dla niego zniewaga.

R E K L A M A



www.maxyourlife.pl

© PepsiCo, Inc.

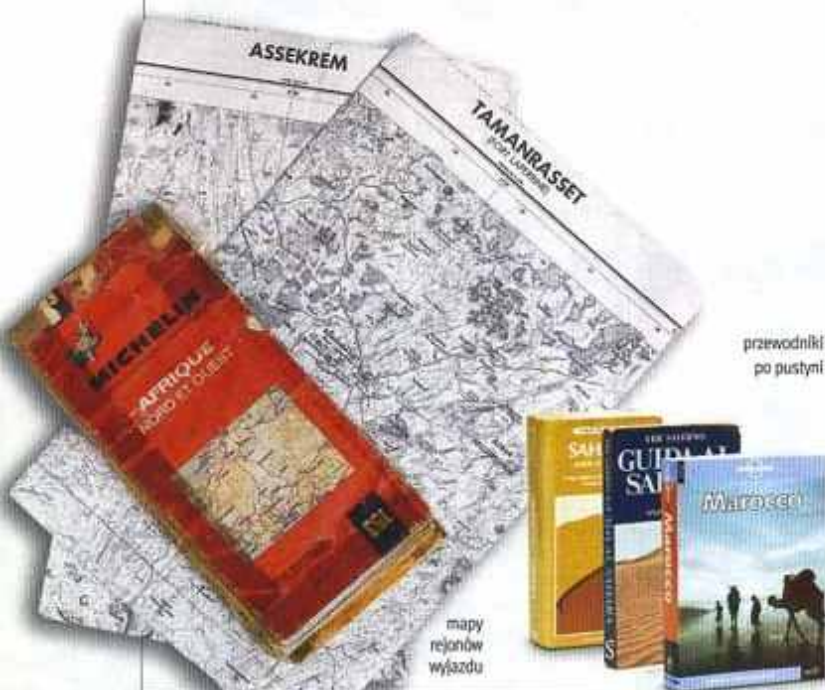
Nie mając informacji z Agadezu, rodziny wszczęły akcję ratunkową. Żandarmeria wysłała kilka terenowych samochodów. Uczestniczyłem wtedy w poszukiwaniach. Jechałem z doświadczonym kierowcą i tuareckim przewodnikiem. Nie było wiadomo, gdzie szukać, bo zaginięcie na tym łatwym szlaku wydaje się nieprawdopodobne. Po kilku dniach ślepego krążenia wróciliśmy.

Fascynujące martwe pustkowia, granica między życiem i śmiercią, inspiruje niespokojnych duchem ludzi. Przygoda wciąga. Codziennie jedliśmy wysuszone daktyle, kuskus i chleb pieczony w piasku przykrytym rozżarzoną węglą, budziliśmy się nocą od lamentu szakali, chroniliśmy się przed burzą piaskową i muchami. Walczy-

liśmy z palącym słońcem, piliśmy mętą, przesiąkniętą zapachem kozy wodę z bukłaka i często niepokoił się o jej brak. To wszystko potrafi głęboko zmienić duszę człowieka. Ofiara hipnotycznie urzekającej pustyni, jej kosmicznej pustki i martwej ciszy, tak głębokiej, że słycać własny oddech i bicie serca, nie ma innego wyboru: nie oprze się wyzwaniu i zawsze tam wróci. Po dziesięciu dniach podróży osiągamy tętniącą życiem i cywilizacją starożytną oazę Agadez, niegdyś centrum karawanowe. Możemy się kąpać i pić. Klimatyzacja, posiłek przy stole, zimne piwo, świeże owoce i filiżanka espresso dopełniają szczęścia. W wygodnym łóżku delectuje się tym, że jutro będzie tak samo. Bez spartańskich niewygód.

☑ EKWIPUNEK NA PIASKI

Wyposażenie zależy od charakteru podróży. Odpowiednio dobrany sprzęt pozwoli uniknąć kłopotliwych czy niebezpiecznych sytuacji. Powinien być funkcjonalny, niewielki, wytrzymały, praktyczny i zredukowany do minimum. Oto autentyczny i wypróbowany ekwipunek, który zawsze zabiera ze sobą na pustynię Jacek Pałkiewicz



przewodniki
po pustyni

mapy
rejonów
wyszszdu

Spiwór



materacyk nadmuchiwany

plachta do osłony przed słońcem



worek plastikowy
(uniwersalny)



namiot

